Nr. 40. We Lwowie, Piątek dnia 19. Lutego 1869. Rok VIII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii " 6 "
" Francji i Anglii " 23 franków.
" Włoch . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Naddun. 18 "
bez Tyg. Nied.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 19. lutego.

(Protest Rady szkolnej przeciw rozporządzeniu pana Statthaltereileitera.—Usposobienie sfer ministerjalnych i rajchsratowych dla rezolucji galicyjskiej. — Niebezpieczeństwo zachcianek kompromisowych w delegacji.)

Przeszłej soboty zawiadomił p. *Statthaltereileiter* krajową Radę szkolną o przydzieleniu gimnazjów w wschodniej Galicji do inspekcji p. Czerkawskiemu, a w zachodniej p. Oskardowi. Zawiadomienie nastąpiło w tej samej chwili, w której drukowało się w *Gazecie Lwowskiej* pouczenie półurzędowe *Gazety Narodowej*, iż pan *Statthaltereileiter* postąpił sobie tak samo w tej sprawie, jak były namiestnik. A usłużne panu *Statthaltereileiterowi* pióra, w dziennikach innych cytują nawet słowa z protokołu z posiedzeń Rady szkolnej z maja 1868 r., jakoby dowodzące, iż i wtedy tylko zawiadomił namiestnik Radę szkolną o wydanem rozporządzeniu. Usłużnym tym piórom, będącym w takiem położeniu, iż dosłownie protokoła cytować mogą, radzimy rozpatrzyć się bliżej, a przekonają się, że chociażby w protokole niedokładnie było zaznaczonem, iż Rada szkolna wzięła przydzielenie inspektorów do wiadomości, to wyrażenie to ma zupełnie inne jak w obecnym wypadku znaczenie. Były namiestnik bowiem najpierw zapytał Rady szkolnej, czyby nie potrzeba w ten a ten sposób przydzielić gimnazja inspektorom, a dopiero gdy Rada przeciw propozycji tej nie a nie nie zarzuciła, wydał w kilka dni potem rozporządzenie. Pan *Statthaltereileiter* zaś wydał najpierw rozporządzenie, a potem dopiero zawiadomił o tem Radę szkolną. A byłby może i tego nie uczynił, aby nie wywoływać protestów, gdyby nie wiadomość, iż radzcy szkolni i bez tego zawiadomienia przygotowali interpelację w tej sprawie.

A gdy pan Statshaltereileiter zawiadomił Radę szkolną na sobotniem posiedzeniu o wydanem rozporządzeniu, to radcy szkolni, wyszli z wyboru Ciał autonomicznych, zaprotestowali przeciw naruszeniu praw Rady szkolnej przez pana Statthaltereileitera, dowodząc z statutu organizacyjnego, iż przydzielanie gimnazjów do nadzoru inspektorom należy do zakresu Rady szkolnej, a nie do zakresu prezydjum namiestnictwa, a nawet nie do zakresu prezesa Rady szkolnej.

W *Neue freie Presse* korespondent lwowski pisze, iż to zastrzeżenie Rady szkolnej niema żadnej doniosłości ale jest tylko formalnością. Myli się mocno szanowny obrońca pana Statthaltereileitera. Ma ono wielką doniosłość. Wydział krajowy obecnie, a sejm krajowy gdy będzie zwołany, będzie mógł oprzeć na niem swe kroki, które w obronie autonomii Rady szkolnej uczynić powinien. Również i delegacja ma podstawę do poczynienia kroków odpowiednich.

Przechodząc do spraw innych, nadmienić musimy o położeniu sprawy rezolucji w ogóle. Wczoraj podaliśmy jej przebieg dotychczasowy. Dziś zastanowimy się nad tem, jakie jest usposobienie w Wiedniu dla tej sprawy w ogóle. Oto co pisze nam, jeden z dobrze poinformowanych korespondentów naszych:

„Usposobienie dla rezolucji jest w Wiedniu tak pomyślne, jak nigdy byłbym się go nie spodziewał. Wszystkie sfery węgierskie są za nią. Beust ze stanowiska polityki zagranicznej gorąco ją popiera. Cesarz pragnie zadowolnienia Polaków, i radby aby za ugodą z Polakami nastąpiła ugoda z Czechami. Nawet w ministerstwie austrjackiem niektórzy ministrowie są za nią, a mianowicie Taafe i Berger podzielają zdawna polityką pojednawczą Beusta i Węgrów, a oprócz nich Potocki i Brestel są za nią: przeciw niej są tylko Giskra, Herbst, Hasner, Plener a szczególnie Giskra. Widzicie przeto, że tylko dawna klika centralistyczna trwa w swoim uporze. Wszakże i ta klika nie śmie otwarcie występywać. Można to spostrzedz po tonie ich organów dziennikarskich w Wiedniu. Co więcej, i ci przeciwnicy nasi nie są przeciwnikami *quand meme*, i oni nie zrobią już zdaniem mojem, kwestji gabinetowej. Zasmakowali bowiem na ławach ministerjalnych tak mocno, że aby się na nich utrzymać, poświęcić są gotowi swój upor centralistyczny, i przyznać Galicji czego się domaga.“

„Również pomyślny zwrot spostrzegam w Izbie niższej. Posłowie styryjscy podczas feryj świąt Bożego narodzenia odbyli pouiny mityng ze swymi wyborcami, i otrzymali od nich mandat głosowania za rezolucją naszą. Za nimi idą posłowie Wyższej Austrji. Posłowie z Tyrolu, Krainy, Dalmacji i z Nadbrzeża pragną wyłomu w centralistycznej konstytucji — kto go zrobi, dla kogo, jakim sposobem to im obojętne, oni pragną wyłomu, bo są pewni, że i oni sami wyłomem tym wejdą do autonomii. Pozostaje przeto część nigdy i na nic nie zdeterminowana, która sama nie wie co począć, a która zwyczajnie idzie za powiewem wiatru.“

Mimo tak pomyślnej konstelacji, jesteśmy jednak w trwodze o los naszej rezolucji, a dlaczego?

Oto część jedna delegatów nie bierze rezolucyj sejmowych za program delegacji. Z korespondencji wiedeńskiej wczorajszego *Czasu*, pisanej przez jednego z delegatów dla pochwalenia się z własnego rozumu politycznego, przebija to usposobienie. Wprawdzie ten delegat bardzo podrzędne zajmuje stanowisko w delegacji, i tylko w swych korespondencjach do *Czasu* nadyma się potężnie, ale pomimo tego jego wywnętrzenia mogą posłużyć za wskazówkę, jakie myśli krążą po niektórych głowach delegatów. Zdaje się im, iż nie można upierać się przy całości rezolucji galicyjskiej, lecz z góry objawiają chęć wdania się w kompromis, i uważaliby to już za swe wielkie zwycięztwo, gdyby niektóre tylko punkta rezolucyj Rada państwa przyjęła.

Gdyby podobne usposobienie owładnęło większość delegacji, toby już teraz przewidzieć można, iż z całej rezolucji przez kompromisa okroiłoby się bardzo mało dla autonomii krajowej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt dnia 11. lutego.

(*A. Łab*). Od trzech dni ciągnie się walka pomiędzy ministerstwem a Izbą. Obopólny dziwaczny stosunek tych dwóch ciał do siebie, kazał spodziewać się koniecznie bliskiego nadejścia chwili starcia, pomimo słusznego załagodzenia pierwszych nieporozumień za pomocą wotum zaufania, jakiem Izba prawie wbrew swej woli ministerstwo zaszczyciła. Że takowe niemogło zadowolnić ani p. Ghikę, ani nawet p. Kogolniesana, wypływa między innemi także i z tego, że już nazajutrz po owem zawieszeniu broni, zawartem między gabinetem a Izbą, wystąpił *Romanul*, organ większości Izby z dawnemi i nowemi rekryminacjami przeciw ministerstwu, do jakich najgłówniejszym powodem, było zamianowanie pensjowanego jenerała p. Macedońskiego, komendantem Iszej dywizji.

Kiedy w skutek tego poczęły się w poniedziałek sypać interpelacje, wykazujące nielegalność w powołaniu Macedońskiego do czynnej służby, prezydent ministrów wystąpiwszy w obronie rozporządzeń rządowych, podniósł przedmiot interpelacji do wysokości kwestji gabinetowej i zapowiedział, że przyjęcie projektowanej mocji:

„Izba, uznając powołanie jenerała Macedońskiego do czynnej służby w armii za nielegalne, przechodzi do porządku dziennego“, będzie ministerstwo uważało za wotum nieufności dla siebie. Następnie zwrócił się prezydent gabinetu do większości Izby, przypisując jej nietylko przyczynę wszelkich niesnasków, ale i niepowodzeń na drodze rozwoju kraju, i obwiniając naczelników stronnictwa tak licznie reprezentowanego o pośrednie lub bezpośrednie konspirowanie z nieprzyjaciołmi Rumunii, którym dają do rąk co raz to nową broń. Między przyczynami podania się do dymisji, wylicza minister i tę, że Bratiano oświadczył w przytomności jego i p. Kogolniczana, że dłużej popierać ich niemoże, które to oświadczenie, chociaż poufne, lecz wyszłe z ust p. Bratiana, jako prezydenta Izby i przewódzcy jej większości, niemogło niewywołać kwestji gabinetowej. Co się zaś tyczy nominacji p. Macedońskiego, to ministerstwo obstaje przy tem, że działało w moc prawa, ponieważ jenerał, lubo pensjonowany nie był wykreślony z listy wojskowych, że działało w interesie armii, ile że Macedoński jako dobry oficer i człowiek surowych zasad i nietrudniący się polityką, nadaje się wybornie do wprowadzenia i utrzymania karności, tak bardzo potrzebnej wojsku rumuńskiemu.

Bratiano opierając się również na istniejących przepisach, zbija twierdzenie p. ministra, a na udowodnienie tego, że i Macedoński trudni się polityką, przytacza list jego, ogłoszony w *Trompecie* w styczniu b. r., w którym Macedoński powstaje przeciw organizacji milicji, a nawet w sposób dotkliwy obraża armię, naród i — panującego. Dalej rezonuje mowca: „Jeśli p. Macedoński był rzeczywiście dotąd w liście wojskowej, jeśli uważano go za żołnierza a nie za cywilnego w pensji, dlaczegoż go p. minister wojny nie oddał pod sąd wojskowy po ogłoszeniu jego listu na 27 dni przed mianowaniem go komendantem dywizji? Jeśli zaś nie był uważany za wojskowego, jakże mógł być powołany do czynnej służby?“

Prezydent minister zapewnia, że nie wiedział nic o owym liście, z którego p. Macedoński zapewne się wytłumaczy, że okoliczność ta jednak nie ubliża w niczem prawomocności rozporządzenia rządowego.

Gdy Izba nie chciała się zgodzić na zamknięcie dyskusji, odłożono debaty do dnia następnego.

Oto treściwe sprawozdanie z tego posiedzenia:

P. Gradisteano wystąpił w obronie autorów 2. maja (Kogolniczano) podnosi zasługi jenerała Macedońskiego, tłumaczy tendencje krytyki, którą publicznie ogłosił, i powiada: „Przeszłe ministerstwo robiło sobie igraszkę i z armii, i z narodu, a pomimo to podtrzymywała go większość Izby, niechże więc ona wystąpi teraz zupełnie otwarcie, aby ministerstwo mogło raz wiedzieć, w jakiem właściwie znajduje się położeniu.“

P. Karp donosi, że z obecnego położenia wyrodziła się konfuzja między prawicą a lewicą Izby; że nominacja p. Macedońskiego jest nielegalną. „Człowiek to starego systemu, dziś ani my jego, ani on nas nie zrozumie.“

Mowca powstaje przeciw identyfikowaniu 2. maja z 11. lutego, żąda karności w wojsku, lecz zarazem i takiego naczelnika, którego władza polegałaby na zasadach wypowiedzianych i opartych na konstytucji. Przychodząc do kwestji ministerjalnej mówi, że dłuższe trwanie dzisiejszej sytuacji jest niemożliwem, albowiem jest ona upokarzającą tak dla Izby, jako też i dla ministerstwa.

„Żądałem rozwiązania Izby, abyśmy mogli raz wejść na drogę legalną, ministerstwo obecne nie wyszło z większości Izby; pokąd więc nie rozwiąże Izby, tak długo nie pozbędziemy się systemu byłego ministerstwa, jakim ta Izba postępuje.“ Kończąc, nazywa postąpienie rządu w sprawie Macedońskiego nieprawnem i zapowiada, że będzie głosował za projektowaną mocją.

P. Kogolniczano żałuje, że poruszono kwestję 2. maja, ile że jak długo jest ministrem nie może w niej zabierać głosu; utrzymuje, że jenerał Macedoński nie był wykreślony z listy wojskowej; że nie wiedział nic o jego artykule, który jednakże nie ubliża w niczem armii, bo nawet ustęp obrażający Niemcy północne, pochodził z uczucia, jakiem piszącego natchnęły artykuły dzienników miejscowych, które wyeksploatowały w sposób najnielojalniejszy sprawę półkownika Kreńskiego. Co się tyczy żądania pana Bratiana, aby Macedoński był przed nominacją oddany pod sąd,—odpowiada ministerstwo, że po-

Wspomnienia z Białej Rusi.

W ostatnich miesiącach 1861 r. przybyłem na Białoruś, więc o wypadkach, które następowały po tej dacie, a na które z bliska patrzyłem, lub w których sam udział brałem, robię spostrzeżenia, które jako materjał może posłużą do wyjaśnienia zaszłych wydarzeń — niezawodnie tak stanowczych dla przyszłości Białej Rusi. To, co tu będę mówił o Białej Rusi, trzeba właściwie odnosić do gubernii Mohylewskiej; Witebska pod wielu względami różni się od niej, a przytem mam zamiar tu wspomnieć o tem tylko, na co sam patrzałem albo od bezpośrednich działaczy słyszałem. Ponieważ zostawałem ciągle w gubernii Mohylewskiej, o niej tylko będę mówił i do niej moje wnioski stosował.

Gdym przyjechał na Biało-Ruś, było już po manifeście, uwalniającym włościan. Sędziowie pokoju (mirowi pośrednicy) do spraw włościańskich, zostali wybrani, przystępowano do uorganizowania gmin i do wyboru urzędników gminnych. Ta ostatnia sprawa żywo zajmowała interesowane strony. Właściciele ziemi życzyli wyboru ludzi spokojniejszych, uleglejszych sobie, obawiali się wysunięcia naprzód przywódzców ludu i obdarzenia ich prawną władzą w tym ruchu ekonomiczno-społecznym. Włościanie zaś życzyli sobie bezwzględnie obrać najnamiętniejszych i najodważniejszych obrońców swych interesów. Wobec takiego usposobienia ludu dla właścicieli było niemożliwem przeprowadzić swoich kandydatów. Lecz włościanie, jednomyślni co do celu, śród siebie samych napotkali przeszkody, które złamały ich nadzieje. Kiedy przyszło do postawienia swych kandydatów, ogólny interes gminy rozdzielił się na interesa małych gromad. Każda włość chciała z siebie wydać starszynę (tak się miał nazywać przedstawiciel gminy), była więc nieprzyjaźna kandydatom innych wsi. To sprawiło, że głosy się rozbiły, nie spadły na zdolniejszych i godniejszych, ale najczęściej rozstrzygał przypadek. Wybrani zatem nie czuli się solidarnymi z gminą i mocno oprzeć się na niej nie mogli. Ze swojej strony gmina nie miała doskonałego zaufania do swych przedstawicieli. Przy takim stanie rzeczy wpływ na starszynę i starostów był dla właścicieli ziemi łatwiejszym, i rzeczywiście wkrótce pierwsi zostali władzą wykonawczą sędziów pokoju w sprawach między włościanami i dworem. O sędziach pokoju trzeba w ogóle powiedzieć, że chociaż obrani przez większość zachowawczą, działali jednak w duchu czasu i nieraz walczyli z tą większością, która ich wybrała i w nich swoje zaufanie położyła. Pomimo to włościanie nie czuli się bynajmniej zadowolonymi z rządów pośredników. Oni mieli swój program jasny, z którego ani litery ustąpić nie myśleli, a który w tych słowach streszczał się: *Ziamlia nasza, ani płacić, ni rabotać za niajo nie treba, a kali rabotajem, to jeto pany kruciat, piarakupili pośrednikow, gubernatora, u położeny nia jetak napisano, tolki nia w jetom szto nam czytajuć; jeto pany napisali a dobroje chowajuć.* A że taki był sąd prawie ogólny włościan na Białej Rusi o prawach swoich i o stosunku do dworu, więc każda praca, niedążąca do zadośćuczynienia jemu, była uważana przez nich za nieprzyjazną.

I pośrednicy pomimo najzacniejszych chęci ni zdołali zjednać sobie zaufania ludu. Rozdział był więc stanowczy tych dominujących warstw towarzystwa w czasie ówczesnym. Różne, codzienne zatargi wzajemne powiększały tę przepaść, która bierze początek przed wiekami, a podaniem i nędzą materjalną, jaka panawała, wciąż była rozszerzana.

Obecnemu pokoleniu przeznaczone było trudne zadanie: wyjść ze stanu hańbiącego, rozkuć więzy ludowi, pozyskać jego wdzięczność po wiekowej nienawiści, odnowić węzły polityczne prowincji z całą Rzeczpospolitą i zobaczyć się swobodnem, niepodległem, zajmującem swoje miejsce wśród ludów cywilizowanych. Cel tak wielki, wzniosły, nie jedną duszę zapalił ogniem poświęcenia się dla niego, wskazał młodzieży drogę odpowiednią, natchnął zapałem wytrwałym do kroczenia po niej. Rozwiązanie tego zadania tak wielkiego i pięknego, trzymała tedy w swym ręku wyłącznie klasa właścicieli wiejskich. Zobaczmyż o ile potrafiła się wywiązać. Obywatelstwo wiejskie Białej Rusi nie było przygotowane do przyjęcia reformy włościańskiej, nie tyle może przez swe usposobienie moralne, jak przez położenie materjalne w jakiem się znajdowało. Życie nad stan, zbytek i niepostępowość w gospodarstwie były powszechne. To było ciągłą przyczyną lichego stanu zasobów każdego. Zapasów w zbożu lub w pieniądzach większość nie posiadała; przeżywała roczne swe intraty, a niezadawalniając się niemi pozastawiała swe majątki w instytucjach kredytowych państwa i musiała płaceniem procentów uszczuplać roczny swój dochód. Przyszło do tego, że rzadko który majątek nie był zastawiony i wkrótce gubernia nie była wstanie opłacać podatków. Kilka lub kilkanaście lat zaległości ciężyły na majątkach i stan ich był bliski bankructwa. W owej to chwili krizys materjalne, reforma ekonomiczna kraju zawisła nad prowincją. Zwykłą loiką rzeczy bankrut nie widzi przed sobą nic oprócz zguby, lęka się jej, szuka środków ratunku, lecz nie w sferze moralnej, i głuchym jest na głos sumienia, gdy się w nim odezwie. Z tego stanowiska trzeba zapatrywać się na działalność obywateli wiejskich, by wszystko widzieć jasno i nie szukać przyczyn złego w charakterze ich moralnym. Była to strona ujemna, odrażająca w jednostkach, nieraz posunięta do zaprzania się uczuć ludzkości względem włościan; nie stanowiła jednak gruntu, lecz opierała się na wspomnionej podstawie. Zagrożeni reformą instynktowo skupiali i łączyli się z sobą, by wspólnie szukać ratunku. Ztąd te zjazdy początkowe obywateli wiejskich na narady. Jak widzimy, wielkie zadanie epoki znalazło się w najgorszych rękach. Budowa w gruncie swym nie była mocną; ale natenczas nie było lepszych robotników i lepszego materjału. Wszelkie zbierania się ludzi oddziaływują zawsze na nich w korzystny sposób. Znajdą się jednostki szlachetniejsze, które przemówią w imieniu interesów wznioślejszych, podadzą sposoby ratunku materjalnego z wyższego i obszerniejszego stanowiska rozpatrzone, a ogół mimowolnie poddaje się pod kierunek tych lepiej i dalej widzących umysłów. Na tych zebraniach wzięły początek pomysły założenia Towarzystwa rolniczego aż do narady nad tym wnioskiem delegacji ze wszystkich powiatów w mieście Korkach. Ztąd wyrosła potrzeba porozumienia w tym samym przedmiocie z innemi guberniami Litwy. Oto są pierwsze ogniwa, przez które Białoruś odnawia swój duchowy związek z innemi prowincjami rzeczypospolitej. To są jej pierwsze kroki na drodze publicznego życia, pierwsze przebudzenie się po ciężkim śnie.

A jak widać bodziec do tego znalazła w potrzebach swych materjalnych, który zacząwszy ztąd, prowadził ją coraz dalej, z pola ekonomicznego na pole polityczno-narodowe a w końcu do zaparcia się samolubstwa i do nowego chrztu krwawego za wolność i niepodległość Polski.

23. marca. — Wypadki lutowe i kwietniowe 1861 r. w Warszawie budzą i na Białej Rusi ruch polityczny. Podziw dla mieszkańców stolicy, w początku sprzyjanie ich dążnościom zamieniają się w przekonanie, że to, czego żądają nad Wisłą, należy się również Białej Rusi. Stronnictwo białych w Kongresówce i na Litwie znajduje tu współpracowników, i podejmują się prace, programatem tego stronnictwa wówczas objęte. Ale, nim o tych pracach powiem, rzucę ogólny pogląd na usposobienie polityczne i siły moralne różnych klas, biorących udział w tym ruchu. Więksi i mniejsi właściciele ziemscy, urzędnicy rządowi i duchowieństwo katolickie, należąc do wykształceńszej klasy, nie różnią się bardzo co do intelektualnych sił. Gimnazjum gubernialne i seminarja wystarczały dla najświetlejszych. Z nich nieliczne wyjątki odwidziły uniwersyteta lub duchowną akademię. Wysokość ukształcenia ogółu była zatem mierną. Zastęp właścicieli ziemi, jako najliczniejszy i najbogatszy, liczył też w łonie swem najwięcej przedstawicieli miernej oświaty. Urzędnicy rekrutowali się ze szkół powiatowych pięcioklasowych, oprócz niewielkiej liczby z wyższych zakładów. Księża w ogóle na Białej Rusi niżej stali umysłowo, niż w innych stronach Litwy, i prócz kilku kanoników może przy katedrze mohylewskiej i kilku kapelanów szkolnych, nie bawili się nigdy książką; szczególniej księża parafialni z wikarjuszami swymi po większej części prócz zupełnego ubóstwa w duchu, byli zanurzeni w obrzydliwem pasibrzusiem życiu. Do przebudzenia się politycznego prowincji, dla wszystkich wybranych z tych działów społeczeństwa, całym duchownym pokarmem były wyłącznie powieści naszych powieściopisarzy. Pomimo to jednak wszystkie te grupy przedstawiały choć spaczony, ale zawsze pierwiastek Polski. Zdziwić się doprawdy należy, że wszyscy odbierając nauki w języku moskiewskim, krótszy lub dłuższy czas zostając w służbie moskiewskiej, żyjąc bez dzienników, bez książek

wołując go do służby czynnej miało na względzie żołnierza a nie polityka, a zresztą czyż nie występywali oficerowie z czynnej służby przeciw obcym żywiołom w armii, w sposób nie bardzo parlamentarny?

Kwestja ta została zdecydowaną w sobotę, t. j. po uchwaleniu dla ministerstwa wotum zaufania, że zatem przyjęcie projektowanej mocji, będzie takowe uważać jako cofnięcie tegoż wotum.

Po tem oświadczeniu, występuje p. Kogolniczano na trybunę, i przemawia w charakterze deputowanego. W długiej mowie, przechodzi historję walk i zabiegów stronnictwa liberalnego w celu odrodzenia Rumunii po obu stronach Miłkowa, udawadnia, jak zawsze podtrzymywał ministerstwo Bratiana, nawet wówczas kiedy po rozwiązaniu Izby za przemówienie deputowanego p. Jepureana, przy nowych wyborach skrzywdzono widocznie żywioł mołdawski. „Czemuż więc odmawia p. Bratiano mnie tego samego poparcia, i to w chwili, kiedy kwestja została rozstrzygniętą sobotnią uchwałą Izby.“ Po czem zwraca się Kogolniczano do Bratiana, wzywając go, by się okazał prawdziwym obywatelem i nie narażał kraj na nową kryzę, jaką by była dymisja obecnego ministerstwa, zwłaszcza, że z łona większości Izby nie może wyjść nowe, a rozwiązanie tejże jest nowem złem, którego wypada oszczędzić krajowi.

P r e z y d e n t m i n i s t r ó w powiada, że odwołanie się do uczuć braterstwa, jest obowiązkiem ministerstwa w obecnej chwili, jeżeli zaś ma ono zostać bez skutku, wówczas wydaje się oznaką słabości. P. Golesko, przerywając mowę p. Kogolniczanowi wypowiedział w swej szczerości, że „większość Izby postanowiła uszczuplać gdzie się tylko da powagę ministerstwa.“ Następnie wspomina p. Ghika o pomocy, z jaką zawsze popierał ministerstwo p. Bratiana, że tylu dopuścił się błędów; popierał go bez zobowiązywań się, bez umów i kontraktów, we wszystkiem w czem się krajowi dobrze zasłużył.“ Wszakże i pan Bratiano używał swego wpływu pomiędzy oficerami, i przypuszczał ich do zebrań politycznych, na to chyba, aby wprowadzali niezgodę w łono armii. Nie chcę, aby zrobiono z jenerałem Macedońskim to samo, co z półkownikiem Kreńskim i półkownikiem Ursu, — ażeby rząd dał tem samem nowy dowód swej słabości. Czy chcecie, aby w skutek takiego systemu, stało się nasze wojsko podobnem do hiszpańskiego. Nie chcę, aby wezwanie p. Kogolniczano uważano za słabość, dlatego radbym, aby wotowano nad mocją, gdyż przez to wyjaśni się położenie ministerstwa.“

K o g o l n i c z a n o: „Uczucia wyrażone przez p. Ghikę są i mojemi i całego ministerstwa, radbym, aby odezwanie się moje znalazło echo w patrjotycznych sercach większości.“

P. A p o s t o l e a n u staje w obronie jenerała Macedońskiego i wypowiada, że tylko względy polityczne i osobiste stronnictwa sprowadziły dzisiejszą walkę i zapewnia ministerstwo, że jak długo będzie postępywać drogą legalną i będzie panować wolność wyborów, tak długo będzie tryumfować a uchwały tej Izby nie zaszkodzą mu.

P. B r a t i a n o zbija poprzednich mowców, a opierając się na paragrafach, wykazuje nielegalność nominacji Macedońskiego. Odnośnie do słów Kogolniczana, powiada, że popierając niegdyś z p. Kogolniczanem ks. Kuzę, doczekał się tego, że go dzisiejszy prezydent ministrów p. Dymitr Ghika, przed Kuzą o spiskowanie oskarżył, za co też cierpiał prześladowania, pomimo, że w samej istocie po r. 1864 na niekorzyść ks. Kuzy nie konspirował. W roku 1863 namawiał go wprawdzie p. Dymitr Ghika i p. Brankowano do konspiracji w celu zrzucenia ks. Kuzy, kiedy jednak dowiedział się, że byleby tylko zaczęli, a mocarstwa dokonają reszty, cofnął się. Nieco później, ten sam, który go dzisiaj o konspirowanie oskarżał, przyszedł do niego i podał mu rękę do współnej pracy, zakończonej rewolucją lutową. Mowca odpycha czyniony mu zarzut, że zaszczepiał propagandę i odwołuje się na świadectwo tychże, że tego nigdy nie czynił, następnie wspomina ministerstwo, że z wszystkich kwestyj robi kwestyję gabinetową, gdyż jest to ubliżeniem dla Izby, by ta miała być obowiązaną potwierdzać wszystkie czynności rządu, chociażby takowe wydawały się jej niedobre i nielegalne, by tym sposobem okazać swój patryjotyzm, podczas gdy pp. ministrowie mogą być także tyle patryjotyczni i polecić p. Macedońskiemu, by się cofnął w obliczu wypadków, wywołanych jego nominacją. „Niesłusznie posądza mnie p. minister o spiskowanie, wszak sam akt d. 11. lutego, zakończony wprowadzeniem silnej dynastji do Rumunii, dowodzi, że byłem za ustaleniem pokoju. Nie skarżcie się tak często na tę Izbę i nie obrażajcie jej, być może, że nie wiele ma ona taktu, i że interpelacje za częste, z tem wszystkiem jest wiele narodową, a p. Beust powiedział: że n i e b ę d z i e t a k d ł u g o z a d o w o l o n y z e s t a n u r z e c z y w K s i ę s t w a c h, p o k ą d z a s i a d a t a m I z b a r e w o l u c y j n a. Dlaczego posądzacie o tajne jakieś zamiary, wszakżeż my nie możemy sobie życzyć upadku ministerstwa, gdyż nie możemy przyjść do władzy, ani też zyskać na rozwiązaniu Izby, wiedząc, że j e s z c z e d ł u g i e l a t a b ę d ą C i a ł a w y b o r c z e z o s t a w a ć p o d w p ł y w e m a d m i n i s t r a c j i.

Mowca wspomina w końcu o rozmowie, jaką miał z ministrami, kiedy ich uprzedzał, że postępując dalej drogą, na którą wkroczyli, ujrzą się oko w oko z Bratianem i jego stronnictwem, co też rzeczywiście dziś nastąpiło. Niech więc postąpi ministerstwo sobie tak, jak tego wymaga dobro kraju i armii.

P r e z. m i n i s t r ó w wypiera się tego, jakoby oskarżał kiedy Bratiana przed ks. Kuzą, przyznaje, że powołał niedawno Bratiana do powrotu z Pesztu do Bukaresztu, aby z nim stanął na czysto, a kiedy mu wyłuszczył całe położenie, odpowiedział tenże: „J e ś l i n i e o d d a l i c i e M a c e d o ń s k i e g o w p r z e c i ą g u 20 d n i, b ę d z i e c i e w k o n i e c z n o ś c i p r z y a r e s z t o w a ć m n i e“. Ministerstwo nie mogło więc obrać innej drogi, jak obecna.

P. C e r n a t e s k u wnosi następującą mocję: „Izba wezwawszy ministerstwo, aby cofnęło nominację Macedońskiego, przechodzi do porządku dziennego“, którą Izba 66 głosami przeciw 42 przyjmuje; poczem

B r a t i a n o zabierając głos w kwestji osobistej, wytyka prezydentowi beztakt w publikowaniu prywatnych rozmów i zwierzeń, i zapewnia o swej lojalności.

Gdy ministerstwo powzięcie pewnej decyzji do jutra odłożyło, zamknięto posiedzenie o godz. 7. wieczorem.

Na następującem, tj. wczorajszem oświadczyło ministerstwo, że wobec przyjęcia mocji przez Izbę, podało się do dymisji, której jednakże książę nie przyjął, że zatem zmuszone jest ono według zwyczaju parlamentarnego, rozwiązać Izbę i odwołać się do narodu, przedtem jednakże wzywa Izbę, by zawotowała *en bloc* przedłożony jej budżet, ile, że tem zrobi przysługę krajowi, a nie ministerstwu, na co też Izba po przemówieniu p. Rosettego przystaje, co gdy się stało, wstąpił prezydent ministrów, p. Dymitr Ghika, na trybunę i odczytał dekret książęcy, rozwiązujący Izbę, który Izba oklaskami i okrzykami „niech żyje Karol I.! niech żyje publiczna wolność! niech żyje konstytucja!“ — przyjęła. Według krążących pogłosek, senat niema być rozwiązany. Obaczymy, jakim będzie dalsze postępowanie ministerstwa.

Czynności Rady państwa.

Na posiedzeniu Rady państwa dnia 16. bm. przedłożył minister oświaty następujący projekt ustawy, dotyczącej usystemizowania posad przy Radach szkolnych krajowych i powiatowych, utrzymywanych kosztem państwa.

§. 1. Na referentów administracyjnych i ekonomicznych spraw szkolnych, należy w regule mianować radców politycznych władz krajowych. Referenci ci zostają członkami dotyczących politycznych władz krajowych, używają przysługujące im według ustawy z 19. maja 1868 prawa i stosunki, z wyjątkiem dodatków lokalnych i funkcyjnych, do innych jednak zajęć z zakresu władzy politycznej krajowej, prócz tych, które dotyczą zakresu szkolnego, mogą być użyci tylko za zezwoleniem ministra oświaty.

§. 2. Na miejsce dotychczasowych c. k. radców szkolnych wstępują krajowi inspektorowie szkół, których wybierać należy z ludzi, znanych z publicznego świata szkolnego, lub z dziedziny naukowej i dydaktycznej.

§. 3. Liczba krajowych inspektorów szkolnych ustanawia się na 30, z których 10 należy do pierwszej a 20 do drugiej klasy.

§. 4. Krajowi inspektorowie szkolni 1. klasy należą do 6. klasy dyet i tworzą status konkretalny, w obrębie którego przy stopniowem postąpieniu pięciu pobiera 2000 złr., a pięciu 2500 złr. pensyj. Inspektorowie 2. klasy należą do 7. klasy dyet i tworzą statut konkretalny, w obrębie którego pobiera 10 po 1800 złr., a 10 po 2000 złr. pensji. Oprócz tego pobierają krajowi inspektorowie szkolni w Wiedniu i w Tryeście na pomieszkanie 450 złr., koszta podróży służbowych pokrywają się dotochczasowemi pauszalami.

§. 5. Pod pewnemi okolicznościami, mianowicie w krajach szczuplejszych może minister oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych przydzielić krajowemu inspektorowi szkolnemu także referat administracyjnych i ekonomicznych spraw szkolnych. Minister oświaty jest także umocowany, według potrzeby mianować także członków krajowej Rady szkolnej ze stanu nauczycielskiego lub innych praktycznych pedagogów, tymczasowymi krajowymi inspektorami o wszystkich ich funkcjach.

§. 6. Wymiar wynagrodzeń szczególnych dla członków krajowej Rady szkolnej ze stanu nauczycielskiego, jakotež dyety i pauszalja za koszta podróży dla powiatowych inspektorów szkolnych, oznacza minister oświaty z uwzględnieniem zakresu zajęć tych funkcjonarjuszów. Wymiar ten jednak u pierwszych nie powinien przekroczyć 600 złr., u drugich 400 złr. do roku.

Na posiedzeniu Wydziału budżetowego z d. 15. b. m. obradowano nad preliminarzem dotyczącym kontroli rachunków, długu państwa, jakotež subwencji i dotacji. O kontroli rachunków referował dr. Z y b l i k i e w i c z. Wnioski jego nie odchodziły znacznie od przedłożenia rządowego i zostały przez Wydział przyjęte.

Sprawozdanie z preliminarzu dla oprocentowania i umorzenia długu państwowego, złożył dr. P e r g e r. Ogólna suma potrzebna na pokrycie procentów długu państwowego po odtrąceniu udziału węgierskiego w ilości 29,188.000 złr., wynosi 78,289.726 złr. O preliminarzu dla subwencji i dotacji, następnie dla mennictwa, zdawał sprawę T u n n e r.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Z Wiednia piszą do dzienników węgierskich, że między ministerstwem spraw zewnętrznych a dyplomacją pruską nastały znów pozorne stosunki przyjaźne. Jako charakterystykę tych dwuznacznych stosunków przytacza węgierski *Lloyd* następujący epizod z dyalogu między pewnym członkiem węgierskiego ministerstwa spraw zewnętrznych i pewnym pruskim dyplomatą. Ten ostatni mianowicie poszedł dość daleko w zarzutach przeciw Austrji i zakończył: „Od roku 1856 wyciągamy do Austrji dłoń“ — „O tak!“ brzmiała odpowiedź — „wyciągacie dłoń, lecz za naszemi plecyma, więc naturalna, że swojej dłoni podać wam nie możemy.“

Nadprokurator w Pradze wydał okólnik, w którym zwraca uwagę władz, na broszurę wyszłą w Berlinie p. t.: „Ani grosza podatku więcej — nie słowem, ale czynem.“ Pojedyńcze jej egzemplarze skonfiskowano właśnie. Przemycono ją z Prus do Czech.

Do pogłosek o rozwiązaniu państwowego ministerstwa finansów, wyszły właśnie urzędowe wyjaśnienia ze strony węgierskiej, które jako cel pobytu ministra Lonyaya w Wiedniu wymieniają porozumienie się jego z ministrami Beckego i dr. Brestla względem stałego długu państwa. Dług ten ma przejść z zakresu p. Beckego w zakres p. Brestla z powodu, że Węgrzy uiszczają dla długu państwa pewną sumę roczną, w skutek czego koszta manipulacji obciążą wyłącznie kraje, zastąpione w Radzie państwa. Węgrom chodzi tylko o zawarcie takiego układu, aby z niego sejm węgierski nabrał przekonania, że suma dodatkowa roczna, używaną bywa w myśl ustawy. O przyjęciu manipulacji stałego długu przez bank narodowy nie mówiono nigdy.

Neue freie Presse donosi, że regalia, zwołujące sejm węgierski na dzień 28. kwietnia b. r., są już przedłożone królowi do sankcji. Wybory więc nastąpią po Wielkanocy. Konskrypcja wyborców postępuje bardzo zwolna. W komitacie somogijskim zaszły wszędzie krwawe starcia na zgromadzeniach wyborczych, które spowodowały wystąpienie wojska.

Deputacja peszteńskich honwedów odwiedziła tureckiego konzula Ali-Nizam-beja aby wynurzyć swą radość z powodu obecności w stolicy węgierskiej reprezentanta tego mocarstwa, które po ostatniej rewolucji tak wspaniałomyślnie podejmowało węgierską emigrację. Konzul turecki położył w swej odpowiedzi nacisk na sympatje między Węgrami a Turcją.

Pisma publiczne donosiły niedawno o znieważeniu chorągwi węgierskiej w Bukareszcie, która to wiadomość rzucona w świat w złej wierze, okazuje się zupełnie nieprawdziwą. Oto co telegrafują w tej sprawie z Bukaresztu do *Wiener Abendpost*: „Według dzienników peszteńskich miało zajść w Bukareszcie znieważenie i spalenie węgierskiej bandery, a pomienione dzienniki żądają nawet, ażeby konzul za tę zniewagę żądał zadośćuczynienia. Tutaj jednak nic nie wiemy o takim wypadku, który zatem uważać należy za zmyślony.

Niemcy. Rada Związku północno-niemieckiego złożona z reprezentantów rządów Związek państw północnych składających, niby częściowy dawny Bundestag, rozpoczęła czynności swoje d. 15. bm. Z siedmiu Wydziałów tej Rady król pruski mianuje dwa wydziały: wojskowy i morski, przez co sprawy militarne zawisły zupełnie od woli rządu pruskiego, zwłaszcza, że w wydziale wojskowym prezyduje pruski minister wojny Roon, w morskim pruski wiceadmirał Jachmann. Rada Związkowa ma wygotować ustawę wyborczą dla parlamentu na podstawie wyborów bezpośrednich. Rada miała sobie przedłożone: budżet związkowy na rok bieżący, ustawę wekslową, kodeks handlowy, ordynację rękodzielniczą, traktaty pocztowe, urządzenie konsulatów itd. Potrzeba bowiem, aby rządy związkowe poprzednio zgodziły się na pruskie projekta ustawodawcze, zanim takowe pójdą pod obrady parlamentu.

Aug. Allg. Ztg. zapewnia najuroczyściej, że ks. Hohenlohe wypracował już dokładny projekt Związku południowych państw niemieckich. — Zdaniem naszem od wypracowania do zastosowania droga jeszcze daleka. Zresztą gdyby nawet minister bawarski, pragnąc uspokoić podejrzliwość Austrji i Francji, zajął się w rzeczy samej przeprowadzeniem podobnej myśli, to bezwątpienia na południu Niemiec utworzyłby się taki Związek, który zawisłby pod każdym względem od północy zawojowanej przez Prusy. — Gdzie istnieją wojskowe traktaty, wiążące południe z północą, tam o samoistnym Związku mowy być nie może.

Wschód. O księciu czarnogórskim zamieszcza *Kreuz Ztg.* następujące communiqué: Księcia Czarnogóry, który obecnie bawił w Berlinie i wyjechał nazwała jedna z tutejszych gazet wazalem Porty. Nazwa ta jest mylną. Książęta Czarnogóry są niezależni, nigdy nie uznali zwierzchnictwa Porty i korzystali z każdej sposobności, ażeby zaprotestować przeciwko mniemaniu, jakoby Czarnogóra stanowiła integralną część Porty. Kiedy na konferencji paryzkiej dnia 26 marca 1856 roku turecki pełnomocnik Aali basza domagał się uznania, że Czarnogóra poddaną jest Porcie, kwestję tę pominęła konferencja milczeniem, już to dla tego, że reprezentant Porty oświadczył, że rząd jego nie ma zamiaru zmienienia obecnego stanu rzeczy, już to dla tego, że większość pełnomocników nie podzielała zapatrywania tureckiego. Przeciwko zapatrywaniu się Porty wydał książę Czarnogóry protest, datowany z Cetynii, dnia 31. maja 1856, w którym oświadcza, że Turcy nigdy nie byli w posiadaniu Czarnogóry. Memorandum księcia, które zagranicznym ministrom wielkich mocarstw równocześnie udzielonem zostało, zawierało zestawienia historycznych faktów celem udowodnienia niepodległości Czarnogóry. Francja i Rosja nigdy nie objawiała wątpliwości o niepodległości tego kraju. Depesza moskiewska księcia Gorczakowa z d. 10. października 1862 wyraża się pod tym względem bardzo kategorycznie. (Depesza ta znajduje się w Aegidi'ego archiwum państwa 4 tom 180 stronica). W skutek sporu pomiędzy Portą a Czarnogórą, postawił Omer basza pod dniem 31. sierpnia 1862 swe ultimatum. W dokumencie tym, który Czarnogórze przyznaje *Status quo* przed wojną, nie

---

rozmawiają między sobą i piszą po polsku. Wpływ rodziny jest tu widoczny i tak zbawienny. Narodowość nasza, gnieciona zewsząd, znalazła przytułek bezpieczny w domowej sferze; pod nią swą siłę złożyła, spotęgowała, by w danym czasie stanąć do walki o pogwałcone prawa. Póki rodzina w kraju podbitym szanowana, dopóty naród nie może być pozbawiony swej narodowości. Ona jedna na Białej Rusi pomimo stuletniej niewoli przechowała żywioł polski, a przez niego pamięć związków swych politycznych z Rzeczpospolitą i dążenie do odnowienia ich.

(D. c. n.)

Odpowiedź autora „Luźnych kart“

panu Al. Wernickiemu.

Serdeczne dzięki składam panu niniejszem za sprostowanie wiadomości o Świętorzeckim, którą podałem w *Luźnych kartach* nie jako zdanie swoje, lecz jako zdanie kilku wygnańców, będących razem ze mną w tobolskiem więzieniu. Nie byłem w powstaniu i nigdzie też nie przytaczam własnego sądu o osobach, działających w niem, a mnie osobiście nieznanych. Bardzo więc łatwo być może, że doniesienie owo polega na fałszywej instrukcji.

Winienem także dodać, że pewna osoba, która brała czynny udział w organizacji owego zakątka mińskiej gubernii, gdzie mieszkał Świętorzecki, i z takowym nawet sąsiadowała, która go tedy zna bardzo blisko, robiła mnie także uważnym na następne omyłki rażące w zakwestjonowanym przez pana ustępie. I tak:

1) Nie Świętorzecki dowodził oddziałem, ale Laskowski choć ogólne mniemanie podawało pierwszego za dowódzcę.

2) Prócz kilku domowników, nikt z byłych poddanych Świętorzeckiego nie wyszedł do powstania „bo gdyby nawet i chcieli byli wyjść, to nie można ich było przyjąć.“

Wprawdzie niektóre gminy owego zakątka przysłały były deputowanych do organizacji z prośbą, aby przyjęto ochotników z włościan, lecz organizacja nie mogła uczynić zadość ich żądaniu dla braku broni. Charakterystycznie bardzo motywowali owi deputowani prośbę: „Oto — mówili — kiedy panowie wygracie, to będziecie mogli powiedzieć, że się nam nic nie należy, bośmy nie przelewali krwi swojej, aby więc uniknąć tego, chcemy i my mieć przedstawicieli w powstaniu!“ *)

Osoba ta dodała także, że cześć, jaką stara się otoczyć Świętorzeckiego wprowadzony przezemnie wygnaniec, niesłusznie mu się należy „gdyż nie zrobił nic wielkiego“, chociaż z drugiej strony nie przeczyła, że wielu o nim tegoż co i mój wygnaniec było zdania.

O procesach Świętorzeckiego za strzelanie do chłopów, jakoż i o zbyt porywczem usposobieniu jego połowicy, co na niego samego nie rzucałoby jeszcze cienia (mogło atoli usposobić włościan nieprzyjaźnie dla powstania) nie mówiono mi nic wprawdzie, ale to nie zbija twierdzenia pańskiego, że tak było.

Powiem i to jeszcze w końcu, że chociaż rzeczywiście bardzo wielu Mińczuków, ba nawet wszyscy, z którymi się spotykałem podczas rozległych pielgrzymek po Sybirze, byli niejako dumnymi z współobywatela swego i chełpili się Świętorzeckim podobnie jak ów wygnaniec w *Luźnych kartach* — ani jeden z nich jednak nie był w oddziale, nad którym przypisywali mu dowództwo. Kilku tylko znało go osobiście, lecz to byli rzemieślnicy z Mińska, lub okolicznych miasteczek, a zatem niemogący znać bliżej domowych jego stosunków. Jeden z tych ostatnich towarzyszył mi przez 8 miesięcy w pielgrzymce.

Co się tyczy mnie, pojmuję obecnie jasno przyczynę owej sławy, jaką miał Świętorzecki u „prostych“ powstańców a która i mnie, rzeczy nieświadomego, w błąd wprowadzić mogła.

Oddział trzymał się podobno dobrze, wypłoszyć go z lasów nie mogli, a że za dowódzcę jego był uważany Świętorzecki, więc Moskale byli okropnie oburzeni na niego. Dzień i noc pracowali, aby go złowić. Słyszałem kilka anegdot, jak cudownie z pod rąk im się wywijał, a nie umieściłem ich dlatego tylko, że mi się wydały wątpliwemi. Ucieczka jego wprawiła ich w wściekłość. Komisje śledcze zadawały każdemu prawie więźniowi pytanie, czy nic wie, jakim sposobem uciekł. Jeszcze w początku r. 1866 dostałem i ja podobne pytanie od wileńskiej *wtoroj osoboj śledczoj po palityczeskim dietam komisji!* Przyznasz pan sam, że wszystko to musiało koniecznie zrodzić między niewtajemniczonymi w sprawę więźniami mniemanie, że człowiek, poszukiwany tak skrzętnie, prześladowany z taką zapalczywością, musi być w samej rzeczy wielkim człowiekiem. I nic też dziwnego, że zrównanie z ziemią jego siedziby przez Moskali, bujna wyobraźnia młodzieży rozprzestrzeniła i na wsie dziedziczne.

Kopiując ową opinię wygnańców o Świętorzeckim, nie miałem wcale zamiaru go wywyższać, podobnie jak teraz uniżyć go nie pragnę. Malowałem i nic więcej, a że malowałem w dobrej wierze, mogę zaręczyć. Wprawdzie powinienem był może co do powstania, które znam li z opowiadań, trzymać się ogólników, jednak tak mało o niem pisałem, że nie sądziłem, aby to, co pisałem, (a co pochodziło zresztą po największej części z ust naocznych świadków) mogło mieć doniosłość h i s t o r y c z n ą. Głównem zadaniem *Luźnych kart* ma być przedstawienie stosunków syberyjskich, o ile takowe zdołałem poznać podczas 6letniego pobytu, tudzież wszystkiego, czego sam byłem naocznym świadkiem. Na tem polu jestem gotów do bronienia zdań moich.

Dziękuję raz jeszcze za oświecenie mnie co do Świętorzeckiego. Gdyby *Luźne karty* miały wyjść kiedyś w osobnej książce, ustęp o nim odpadnie. Wykreśliłem go nawet był jeszcze przed pańskiem sprostowaniem, przymuszony uwagami, które mi uczyniła osoba wyżej wzmiankowana, a którą cenić wszelkie mam powody, ale tymczasem ustęp odnośny był już wydrukowany. *Kr.*

*) Gminy te nie należały do Świętorzeckiego, a członek organizacji, do którego byli wysłani deputowani, żyje po za obrębem moskiewskiego prześladowania. Nazwiska nie wymieniam, bo nie jestem do tego upoważniony.

ma nigdzie mowy o zwierzchnictwie Porty. Żaden książę czarnogórski nigdy nie starał się po jego wyborze przez zgromadzenie ludowe lub w inny sposób o potwierdzenie lub uznanie Porty.“

Hiszpania. Stronnictwo republikańskie doznawszy porażki przy wyborze prezydenta kortezów, zaczyna znów agitować na prowincji, aby za pomocą ludu wywierać wpływ na członków parlamentu. Do objawów tej agitacji należą rezolucje zapadłe w Waladolid i Maladze.

Nadeszły nowe szczegóły o ceremonii towarzyszącej otwarciu kortezów, tudzież osnowa mowy, którą Serrano wygłosił w imieniu prowizorycznego rządu. Mowa ta jest tak obszerną, że prócz urzędowej *Gazety Madryckiej* zresztą żaden z hiszpańskich dzienników nie mógł jej całej przytoczyć. Serrano odczytał rzeczoną przemowę, w której były mniej więcej streszczone wszystkie czynności prowizorycznego rządu, a która kończyła się odwołaniem do patriotyzmu całego kraju. Po ukończeniu odezwały się rozmaite okrzyki. Jedni zawołali: „Niech żyje rzeczpospolita,“ a inni znów: „Niech żyje monarchia!“ Burzliwa ta scena byłaby może trwała bardzo długo, gdyby nie jeden z członków który wpadłszy na szczęśliwy pomysł zawołał donośnym głosem: „Niech żyje zwierzchnictwo konstytucyjnych kortezów!“ „Przed pałacem było około 20 tysięcy żołnierzy, między którymi znajdowało się nie mało zbrojnych ochotników. Defilada trwała tego dnia do 6tej godziny wieczór.

Olozaga wrócił pospiesznie na swą posadę do Paryża. Powód jest następujący. Rząd prowizoryczny sądził, że dla tego dyplomaty uda mu się wywalczyć prezydenturę w kortezach. Gdy jednak okazało się, że posadę tę deputowani powierzą innej osobistości, Olozaga uznał za stosowne wyjechać szybko do Paryża, aby nie wyglądało, że on w rzeczy samej ubiegał się o prezydenturę.

Z Madrytu piszą do *Imparcial*: „W Waladolidzie ogłoszono dnia 14. b. m. zniesienie konskrypcji wojskowej, a w Maladze ogłoszono wolność wyznań, zniesienie kary śmierci z zastosowaniem jej tylko na morderców z Burgos.

Anglia. Zdobycze Moskwa w środkowej Azji i zbliżenie się jej do granic państwa indobrytańskiego, spowoduje polityków indobrytańskich do oskarżenia rządu angielskiego, że nie baczy na to co się dzieje wokoło i w samym Afganistanie i że tak wystawia państwo indyjskie na niebezpieczeństwo, które później albo tylko kosztem największych ofiar, albo też może wcale nie da się odwrócić. Co właściwie rząd uczynić powinien, nie jest jasno wypowiedziane, nie jest jednakże tajemnicą, że wojsko tęskni za wojną i że wszyscy cywilni urzędnicy Indji, którym wojny i aneksje nowych terytorów zawsze stale przynosiły owoce, idąc za wojskiem głosują za ekspedycją do Afganistanu, aby przez obsadzenie tegoż położyć kres dalszemu posuwaniu się Moskwy w Azji. Jak długo sir John Lawrence był jeneralnym gubernatorem Indji nie mieli ci przedsiębiorcy polityczni żadnej nadziei zrealizowania swoich planów, teraz zaś pod lordem Majo stają się oni naraz głośniejszymi i upartszymi. Rządowi ten alarm nie jest bynajmniej miłym, nie zgadza on się bowiem ani z jego politycznem zapatrywaniem, ani też z jego systemem oszczędności. Na przygłuszenie go nie ma jednak rząd żadnego innego środka, jak odpowiadanie przez przychylne sobie dzienniki. Od czasu do czasu jawią się tedy w dziennikach londyńskich i indyjskich artykuły, mające na celu wystawić zdobycze Moskwy jako nie grożące żadnem niebezpieczeństwem i udowodniać, że chociażby nawet Moskwa knuła jakie tajemne plany przeciwko panowaniu angielskiemu nad Indem i Gangesem, to zawsze Anglia nie może nic lepszego zrobić, jak wytrwać na stanowisku odpornem i dopiero w stanowczej chwili zawiązać przymierze z wojennem plemieniem Afganów.

Obie Izby angielskiego parlamentu uchwaliły adresy do królowej. W Izbie niższej d'Izraeli mówił o rezultacie konferencji, który uważa za dość korzystny. Gladstone zauważał, że Prusy przyczyniły się najwięcej do zwołania konferencji, lecz i innym mocarstwom należy się za gorliwość prawdziwa podzięka. Odnośnych dokumentów rząd nie może przedłożyć Izbie, gdyż takowe nie są jeszcze podpisane. Rokowania Ameryką, kończył Gladstone, załatwią się prawdopodobnie w duchu przyjaznym.

Kronika.

— **Dziennik Lwowski.** Wczoraj w fejletonie kronikarz lwowski wspomniał między innemi, iż właściciel *Gazety Narodowej* nie mógł w r. 1848 pomsty nieba wywoływać na hr. Gołuchowskiego za wydawanie Moskwie emigrantów, gdyż emigrantów wydawać poczęto dopiero po nastaniu stanu oblężenia. *Dziennik Lwowski* cytuje dzisiaj ustęp z *Gazety Narodowej* z lipca 1848, w którym taż *Gazeta* istotnie donosi o wydawaniu Moskwie zbiegów i powstaje na hr. Gołuchowskiego. Wprawdzie powszechnie było wiadomem, iż właściciel dzisiejszej *Gazety Narodowej* przez połowę czasu od marca do października r. 1848 nie był we Lwowie; przekonaćbyśmy mogli *Dziennik Lwowski*, że niebył i wówczas, gdy był drukowany artykuł cytowany; lecz to niema celu żadnego wobec zarzutu, iż właściciel *Gazety Narodowej* w roku 1848 pisał przeciw hr. Gołuchowskiemu, a w r. 1865 i później go popierał.

Istotnie bowiem w r. 1848, chociaż nie pisał artykułu cytowanego, a opartego na fałszywych doniesieniach (bo faktycznie pokazało się później, iż w lipcu 1848 emigrantów nie wydawano) ale pisywał inne jeszcze dosadniejsze artykuły przeciw rządom hr. Gołuchowskiego, a nietylko pisywał, ale i otwarcie i jawnie działał. Z tego powodu był ścigany później, a hr. Gołuchowski nikomu w Galicji potem nie dał się tak we znaki, jak właścicielowi *Gazety Narodowej*. To w r. 1865 na wyborczych zgromadzeniach kilkakroć powtarzał w swych mowach właściciel *Gazety Narodowej*, dodając, że gdyby się kierował osobistemi uczuciami, toby namiętnie musiał powstawać przeciw wyborowi jego. Lecz gdzie chodzi o sprawę publiczną, tam on swe osobiste uczucia usuwa, gdy wszyscy uznają powołanie hr. Gołuchowskiego do życia publicznego za pożyteczne w danem położeniu.

Podobne postępowanie znalazło uznanie powszechne w całym kraju. Dziś zaś *Dziennik Lwowski* robi z tego ciężki zarzut!

— **Wezwanie.** W jednym z ost. nrw. *Tygod. Nied.* napisałem list otwarty do p. Iwana Nakonecznego, redagującego popularny dodatek do *Słowa* p. t. *Pyśmo do hromad.*

W liście tym starałem się dowieść p. Iwanowi Nakonecznemu, że jeżeli istotnie dobrze życzy ludowi ruskiemu, to wcale nie przysłuży mu się tem, jeżeli będzie rozbudzał w nim pragnienia obcej własności i pielęgnował w jego sercach ujemnej natury uczucie nienawiści do tych, z którymi łączą go niezliczone stosunki już w potocznem życiu. Dałem też do zrozumienia w tym liście moim, że p. Iwan Nakonecznyj o wiele skuteczniej mógłby wpłynąć na rozwój sił ludowego żywiołu ruskiego, jeżeli swojej niezrównanej znajomości ludu ruskiego i stylu ludowego, który czyni go w ruskim piśmiennictwie tego rodzaju tem, czem w polskiej literaturze popularnej jest Jan Kanty Gregorowicz, używałby do rozpowszechniania między ludem zasad, rozbudzających w duszy energię do pracy i szlachetne pragnienie doskonalenia się, a nie — jak wyżej powiedziałem na szerzenie dwuznaczników, wzbudzających w ciemnym umyśle pragnienie tego, czego wedle humanitarnych pojęć o porządku społecznym. człowiek pragnąć niepowinien. Zamiast wykazywać ludowi potrzebę trzeźwej pracy, wpajacie p. Nakonecznyj w lud przekonanie, że — niech czeka cierp'iwie, niech nadzieje swoje tai (*mołczy jazyczku, budesz jisty kaszku, a jak ne zmołczysz, zjisz sałamasku*) a będzie lepiej. Moskale odebrali panom n siebie nietylko lasy i pastwiska, i dali gromadom, ale i grunta orne, więc potrafią to i gdzieindziej uczynić. — Powiedziałem, że to nie uczciwie, takie rzeczy pisać.

Że lud ruski nie czuje tej ścisłej łączności plemiennej z moskwityzmem, o czem prawicie, starałem się dowieść tem, że tam, gdzie już lud ruski „ma szczęście“ należeć do carstwa russkiego, daje się katować i dręczyć w najokrutniejszy sposób, a przecież z Rusina nie staje się Moskalem.

To co tam wypowiedziałem, podpisałem pełnem nazwiskiem, gdyż to są moje przekonania, więc nie mogę wahać się wobec nikogo stanąć w ich obronie. Spodziewałem się, że i wy p. Iwanie Nakonecznyj, przestaniecie ukrywać się pod pseudonimem, i uchylicie przyłbicy, nim wstąpicie w szranki. Jeżeli to co piszecie, istotnie pochodzi z rzetelnego przekonania, to brońcie tego otwarcie. Tak przynajmniej spodziewałem się, jeżeli wyobrażałem sobie was p. Iwanie Nakonecznyj, jako człowieka honoru — człowieka uczciwego.

W odpowiedzi swojej, umieszczonej w przedwczorajszym numerze *Słowa*, zatrzymaliście p. Nakonecznyj swój pseudonim. Jeżeli ja walczę otwarcie, to czyż godzi się memu przeciwnikowi walczyć z ukrycia?

Odpowiem wam p. Nakonecznyj, o wiele króciej i nie rozumowaniami, bo niedoprowadziłoby to do niczego, ale zestawieniem realnych faktów. Uczynię to jednak wtedy dopiero, kiedy zrzucicie maskę, do czego was niniejszem wzywam. *Teofil Merunowicz.*

— **Posiedzenie Rady nadzorczej Stow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych.** Pisaliśmy w poprzednich sprawozdaniach, że już na pierwszem posiedzeniu Rady nadzorczej wybrano komisję statutową, której polecono zbadać kwestję, czy należy zmienić statuta lub nie, z czego wypływa w naturalnej konsekwencji, że jeżeli komisja uzna za stosowne zmienić statuta, aby poczyniła odpowiednie wnioski wobec zgromadzenia, opisaliśmy także szerzej, jak to na wieczornem posiedzeniu wtorkowem dyskutowano nad tem, a w końcu uchwalono w zasadzie, że na przyszłość wkładki mają iść całkowicie na rachunek wkładających, i aby połowa z nich nie szła na fundusz doraźnej zapomogi, jak dotychczas się działo. Ponieważ więc uchwała ta nie zgadza się z orzeczeniami dotychczasowego statutu, więc wynika ztąd także logiczny wniosek, że statuta mają być stosownie do tej uchwały zmienione.

I któż byłby się więc spodziewał, że niemal całe ranne posiedzenie środowe wypełni dyskusja nad tem, czy zmienić statut lub nie? Najpierwszy odezwał się z tym wnioskiem p. Augustynowicz Bolesław. Zaproponował on, aby cały dotyczący elaborat komisji statutowej odesłać do Wydziału, i aby po zasięgnięciu opinii filij dopiero na przyszłem zgromadzeniu wytoczył Wydział rzecz całą przed Radę nadzorczą do ostatecznego rozstrzygnięcia. P. Żurowski poparł go z tej przyczyny, że niemiał od swego sejmiku instrukcji, jak się ma zachować wobec propozycji zmian w statutach, a p. Henryk Strzelecki z obawy, aby to nie ściągnęło niechęci słażbodawców.

Po długich bardzo rozprawach za lub przeciw zmianom przypomniano sobie wreszcie, że najlepiej okaże się, czy potrzeba statut zmienić lub nie, po przeczytaniu wniosków komisji statutowej. Referent komisyjny, p. Dobrzański Jan, odczytuje więc te propozycje, poczem walka na nowo wybucha. Pp. Augustynowicz i Żurowski przyznają, że proponowane przez komisję zmiany, podobają się im bardzo, bo są rozumne i praktyczne, ale pomimo to woleliby, aby rzecz tę odłożyć, w czem gorąco popiera ich p. Strzelecki, powołując się znowu głównie na to, co powiedzą chlebodawcy. Na to odpowiadają im pp. Sołowij, Szczepański, Wiśniewski, Darowski i referent Dobrzański. W toku dyskusji postawiono oprócz komisyjnego wniosku (zmienić statuta) i p. Augustynowicza (odroczyć zmianę) jeszcze dwa wnioski. P. Strzelecki wniósł, aby przedyskutować elaborat komisji, wydrukować go i w formie projektu rozesłać oddziałom do zaopiniowania, a na przyszłem zgromadzeniu zatwierdzić, dr. Białoskórski zaproponował zaś, aby wczorajszą uchwałę zasadniczą co do podziału funduszów podnieść do znaczenia przepisu statutowego (⅔ głosów), a resztę odroczyć. Dla mnogości wniosków wywiązał się z tego przy głosowaniu taki chaos, że musiano rozstrzygnąć kwestję dopiero imiennem głosowaniem. Za natychmiastową zmianą głosowali pp. Wiśniewski, Skąpski, Nowotny, Domaradzki, Rożański, Dygdalewicz, Słonecki, Czyrniański (2 głosy), Ławrowski, Sołowij, Dobrzański, Dąbrowski, Darowski, Swieżawski i Kociatkiewicz; przeciwko: Makarewicz (2 głosy), Christiani, Yunga, Giżowski, Białoskórski, Augustynowicz, Siewicki, Wojak i Żurowski. A zatem wniosek komisji przyjęto. Rozprawę merytoryczną odłożono do wieczora.

— **Z Firlejowa.** W dniu 9. bm. skradziono proboszczowi tutejszemu, ks. M., o godzinie ½8 wieczorem, kiedy wszyscy w domu byli na nogach, parę koni ze stajni. Rozumie się, że natychmiast spostrzeżono się, i puszczono się w pogoń za złodziejem. Złodziej umykał jednak na lepszych koniach, więc pierwej wpadł do Przemyślan niż goniący — i znikł. Poszkodowani narobili krzyku w całem miasteczku, wszystko, co żyło, rzuciło się do szukania złoczyńców, obstawiono wszystkie drogi, przeszukano wszystkie podejrzane zaułki, ale nic nie pomogło — złodziej i para koni znikły jak kamfora.

Abyście mieli wyobrażenie, do jakich rozmiarów doprowadzono u nas złodziejstwo koni, wystarczy może nadmienić, że w ostatnich czasach skradziono w takim zakątku biednym, jak Firlejów, 9 koni. Jakżeż może u nas podnosić się chów koni, kiedy każdą lepszą szkapę natychmiast ukradną złodzieje!

— (*W. K.*) **Kraków** dnia 14. lutego. Płacąc dziś taksę szkolną od mego pupilla, spostrzegłem na stole w kancelarji gimnazjalnej rozporządzenie w stylu lapidarnym ułożone, mocą którego p. Possinger ruguje z Krakowa p. Czerkawskiego, a nasyła na inspektora pana Oskarda.

Racz mię pan oświecić — rzekłem do znajomego profesora — czy to pismo jest autentyczne, lub czy je jaka igraszka studencka skleiła? Niestety jest ono autentyczne — odrzekł z pewną goryczą szanowny profesor i ścisnąwszy mię za rękę odszedł.

Przyznam się, żem osłupiał na taką wiadomość. Słysząc tyle zalet, oddawanych tu p. Czerkawskiemu przez znakomitości tutejsze, które go tu podczas parotygodniowego pobytu jego w styczniu odwidzały i z pewną chlubą go do siebie zapraszały, nie mogłem pojąć, jak mógł p. Possinger tego męża od nadzoru szkół krakowskich usunąć? Czyżby do tego kroku dała powód owacja. jemu tutaj w styczniu wyprawiona przez nauczycieli i uczniów? Tak bywało u nas dawniej w czasach przedkonstytucyjnych, a kiedy się i dziś tak dziać poczyna, jakiejże to przyszłości oczekiwać mamy od p. Possingera?

Rozporządzenie to przypomina treścią i formą absolutny rozkaz dzienny wojskowy i nie uważa za rzecz potrzebną motywować postępowanie rządu. *Sic volo, sic jubeo.* Zaiste, w czułą wchodzimy erę!

Wyrażenie „dla stosowniejszego nadzoru“ nie jest żadnem motywem i prowadzi do niedorzeczności. Jeżeli bowiem p. Oskard niezdatnym jest do nadzoru szkół w Tarnopolu, toć będzie równie niezdatnym do tego w Krakowie!

Nic więc dziwnego, że zdarzenie to porusza tu wszystkie sfery naukowe, przez co utrudnia się jeszcze więcej pełnienie urzędu dla następcy p. Czerkawskiego.

Urzędowa *Gazeta Lwowska* z dnia 9. lutego tłumaczy to postępowanie Statthaltereileitera **względami na potrzeby służby i kwalifikacje.** Atoli cóż to są owe **potrzeby służby?** My rozumiemy to wyrażenie tak: „Poszlej urzędnika tam, gdzie najwięcej dobrego zdziałać może.“ Tak to snać rozumiał br. Gołuchowski, posyłając p. Czerkawskiego na inspekcją szkół krakowskich. Jak to zaś p. Possinger rozumie, raczcie wy nam wyjaśnić.

Owóż u nas wszystko kończy się na obietnicach. P. Possinger obiecywał wiele Krakowianom, jak zaś dotrzymuje słowa, pokazuje się ze sprawozdania Rady m. Krakowa, umieszczonego w *Czasie* z 13. lutego br., jak nie mniej z przeniesienia p. Czerkawskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— (*F.*) **Wiedeń** d. 17. lutego. (*Olej skalny.*) Dowozy z Galicji nadchodzą bardzo szczupło; kraj ten bowiem od niejakiego czasu zaopatruje samodzielnie potrzebę krajów sąsiednich, i nie potrzebuje uskuteczniać dostawy aż tutaj. Dostawa produktu amerykańskiego jest jeszcze szczuplejszą z powodu wygórowanych cen. Wobec tego tranzakcje na tutejszej targowicy są łatwe, ceny jednak z powodu zmniejszającej się już w tej porze roku konsumcji nie objawiają dążności ku podwyżce. W bieżącym tygodniu notują następujące ceny: za cetnar produktu galic. rafinowanego złr. 17 — 17.50, amerykańskiego 18.50 — 19 złr. wraz z beczką.

Targowica na woły w Krakowie. Wczoraj dnia 18. b. m. miała się zebrać w Krakowie komisja, złożona z członków ministerstwa handlu, ministerstwa rolnictwa, namiestnictwa galicyjskiego, gminy krakowskiej, kolei ces. Ferdynanda i kolei Karola Ludwika, aby ukończyć ostatecznie narady względem przeniesienia dotychczasowej stacji popasowej dla wołów z Oświęcima do Krakowa, i założenia w tymże mieście wielkiej targowicy na bydło rzeźne. Ze strony ministerstwa rolnictwa delegowany jest do tej komisji radca ministerjalny dr. Hamm, ze strony ministerstwa handlu radca sekcyjny Leeder. Przeważnym względem przy tej zmianie jest wzmagający się wywóz bydła rzeźnego z Galicji za granicę, i korzyść skoncentrowania handlu tego w większym mieście, przez co zyska się większe bezpieczeństwo przed zawlekaniem zarazy.

Ostatnie wiadomości.

Kwestja reformy wyborów zajmuje teraz wyłącznie obrady ministerstwa. *Tagblatt* jednak dowiaduje się, że zdania pojedynczych ministrów w tej sprawie bezpośrednich wyborów, są tak różne, iż nie powinno to nikogo zdziwić, jeśli rząd na razie wcale nie wystąpi z dotyczącemi przedłożeniami. Połączona z tą sprawą kwestja liczby członków Rady państwa, prawdopodobnie nie została nawet dotychczas wziętą pod rozwagę.

Do wczoraj nie otrzymali jeszcze posłowie sejmu niższo-austrjackiego odpowiedzi od swoich kolegów z Rady państwa na wystosowane do nich pismo, dotyczące bezpośrednich wyborów, pomimo że pp. Kuranda, dr. Kaiser i br. Tinti już przed 12 dniami otrzymali polecenie zredagować tę odpowiedź. Opóźnienie to wywiera oczywiście bardzo przykre wrażenie na członków sejmu niższo-austrjackiego. Między innymi wyraził się o tej opieszałości bardzo szorstko ksiądz opat Helferstorfer.

Francuski minister spraw wewnętrznych wydał okólnik (zapewne do prefektów. *Red.*) z powodu nadużywania wolności słowa na zgromadzeniach, w którym mówi, że rząd nie może dłużej cierpieć takich jak dotąd wykroczeń. *Constitutionnel* polemizuje ostro przeciw dziennikom, które bronią postępowania Belgii w sprawie kolei żelaznych, i dowodzi, że ustawa o kolejach jest obrażającą dla Francji. *Constitutionnel* zbija przesadne domysły o bliskiem zerwaniu z Belgią i mniema, że ministerjum belgijskie da zaspakajające objaśnienia albo też odwołanie się rządu cesarskiego do dobrze zrozumianego interesu ludu belgijskiego, będzie mogło zniweczyć niemiłe następstwa uchwalonej ustawy.

Z Paryża telegrafują do *Tagblatu*, że oburzenie przeciw Belgii przybiera coraz większe rozmiary.

Senat belgijski miał się dziś zająć ustawą kolejową, zatwierdzoną przez Izbę niższą, która Francuzom tyle krwi napsuła.

Kortezy zajmują się weryfikacją mandatów, która to praca miała się dopiero dziś ukończyć.

Jeneralny konzul austrjacki w Bukareszcie, br. Eder, został mianowany pełnomocnym posłem w Atenach, na miejsce pensjonowanego barona Tosty — a opróżnioną posadę w Bukareszcie nadano Mikołajowi Zulauf.

La Patrie donosi, że nowe wybory do ciała prawodawczego odbędą się prawdopodobnie z końcem maja b. r.

Kredyt, którego żądał bawarski minister wojny na zakupno odtylcówek, wynosi 4,700.000 złr.

W Carogrodzie krąży pogłoska, którą jednak przyjmujemy z wielkiem niedowierzaniem, że do tureckiego gabinetu wejdzie naczelnik młodej Turcji, Fazyl basza.

Kongres izraelicki ma się rozwiązać w Peszcie w przyszły wtorek.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż dnia 18. lutego. Według prywatnych wiadomości nadchodzących z Hiszpanii wybór i przyjęcie korony przez Ferdynanda (ojca króla portugalskiego; p. r.) uważają za rzecz zapewnioną.

Madryt dnia 18. lutego. Większość kortezów uchwaliła na zebraniu polecić marszałkowi Serrano utworzenie nowego gabinetu

Kursa z dnia 18. lutego 1869, godzina 2. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 106.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 274.75. Akcje banku anglo-hungarian 118.—. Akcje kolei Karola Ludwika 216.—. Kolej siedmiogrodzka 156.50. Kolej południowa 227 90. Kolej alföldzka 158.25. Kolej państwowa 319.30. Kolej lwowsko-czerniowiecka 179.50. Kolej węg. północno-wschodnia 146.50. Kolej północna 229.—. Kolej Rudolfa 155.50. Kolej Franciszka Józefa 168.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 70.25. Losy 1864 r. 124.—. Napoleondor 9.85½. Pruski kurant —. Usposobienie *baisse*.

Kursa z dnia 18. lutego 1869, godzina 6. min. 15. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.50. Akcje kredytowe 287.30. Akcje banku anglo-austr. 274 25. Akcje zakładu pożyczkowego 144.—. Akcje kolei Karola Ludwika 216.50. Kolej południowa 230.80. Kolej fünfkirch. 184.—. Kolej państwowa 320 10. Kolej Rudolfa —.—. Losy z 1860 r. 96.75. Napoleondor 9.79. Kolej Elżbiety 180.—. Usposobienie bardzo stałe.

Paryż. Renta 71.47.

Wrocław. Pszenica 82. Żyto 63. Owies 39. Rzepak zimowy 200. Koniczyna czerwona —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83. Akcje kredytowe 118⅞. Lombardy 127⅞. Galicyjska kolej 90⅛. Kolej państwowa 176⅛. Wiedeń 82⅛. Usposobienie stałe. Żyto 52. Owies 31⅞.

Szczecin. Pszenica —.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 18. lutego	A. W. zł.	c.
Renta w papierze	62	00
Renta w srebrze	68	00
Losy z roku 1860	96	50
Akcje banku nar.	705	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł.	284	80
Londyn 10 fnt., sterlingów	123	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	83
Srebro za 100 zł. w. a.	121	25

CENNIK GIEŁDY,
we Lwowie dnia 18. lutego.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	217	75	219	00
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	180	00	181	25
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	85	00	85	75
Papierni czerlańskiej	00	00	190	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kuponu)	81	35	81	85
Tow. kred. gal. w. a. (bez kuponu)	77	50	78	00
Banku hypot. galic. (bez kuponu)	89	80	90	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	70	20	70	60
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	98	25	99	00
dtto dtto dtto II. em.	93	50	94	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	79	00	79	75
dtto dtto dtto II. dtto	84	50	85	25
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	62	5	69
Dukat cesarski	5	71	5	76
Napoleond'or	9	79	9	89
Półimperjał rosyjski	9	88	9	95
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	90
dtto papierowy dtto	1	66	1	67
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80	1	81
Srebro	120	00	121	25

Ostrzegam publicznie, że żadnych długów kontów i pożyczek wyłudzonych przy bic̣iem stampilii „Teofil Rudzki państwo Strzelicka“, płacić nie myślę.

Ostrzeżenie to ogłaszam dlatego, że pewne indywiduum ośmieliło się już użyć podobnego niegodziwego fortelu na rachunku hotelowym. 1397 1—1

Teofil Rudzki.

Z otwarciem letniego kursu w moim konwikcie, mogę przyjąć bezpłatnie, do którekolwiek z pięciu klas pare panienek. Interesowani zechcą się zgłosić do mego zakładu w Rynku l. 139 na pierwszem piątrze. 1396 1—1

Cielecka przełożona zakładu.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy na uniwersytecie lwowskim wzywa do zwrócenia pożyczek tych wszystkich, którym już termin oddania upłynął. Kto się nie uiści do dnia 1. kwietnia b. r. będzie wymienionym po nazwisku w gazetach krajowych. 1395 1—2

Jerzy Pacali

nauczyciel tańców

uwiadamia Szanowną publiczność, że udziela w domach prywatnych, w pensyonatach, jako też w swojem pomieszkaniu lekcje wszelkich towarzyskich, narodowych i Solotańców, w sposób najłatwiejszy.

Osoby, życzące sobie pobierać naukę tańców, raczą się zgłosić do mieszkania jego przy ulicy **Wyższej Ormiańskiej** pod l. **123 m.** w kamienicy pana Olszewskiego, na 1393 pierwszem piętrze. 1—1

Konkurs

na posadę **lekarza miejskiego** w Dukli, z roczną remuneracją 200 złr. z kasy miejskiej i 100 złr. z fabryki w Komarniku. Panowie doktorzy medycyny, kompetujący o tę posadę raczą podania swoje przesłać do zwierzchności gminy miasta Dukli przed końcem marca b. r. 1399 1—2

„Esprit de Vin“

pod gwarancją prawdziwości

„francuzki spirytus winny“

poleca 1382 2—3

F. W. KRÓLIKOWSKI.

Binokle prayzkie

1184 w wielkim doborze 6—?

w magazynie

RUDOLFA SCHWARCA

plac Katedralny l. 25.

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowe *Liebig's Extract of Meat Company*, którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do **apteki pod „Gwiazdą“** 1091 12—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.



Owczarnia Sędziszowska.

Założenie Cukrowarni i spowodowana tem zmiana gospodarstwa, nastręcza sposobność nabycia Owczarni Sędziszowskiej. Takowa jest rasy **Negretti czystej krwi**, na Wystawie Wiedeńskiej zaszczytnie wyszczególniona, na wszystkich Wystawach krajowych medalami obdarzona, **zaopatrująca baranami** wielką część najszlachetniejszych Owczarń w kraju i **niezwykłem bogactwem wełny** odznaczająca się. W razie, gdyby kilku uczestników w kupnie tej Owczarni udział wziąść chciało, najłatwiejby było takową podzielić na części równej wartości, gdyż każda z tychże sztuka jest przez sortiera klasyfikowaną. 1317 4—6

Wszelkich potrzebnych objaśnień udzieli Zarząd gospodarczy w **Sędziszowie.**

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL w PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek czyszczący i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLACH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA.

C. k. uprz. Azienda Assicuratrice w Tryeście.

Tryest dnia 15. lutego 1869.

Obwieszczenie.

Niniejszem podajemy do powszechnej wiadomości, że na miejsce pana Józefa Bielańskiego, byłego drugiego sekretarza przy naszej Lwowskiej Reprezentacji obecnie pana **Zygmunta Treya** mianowaliśmy.

Dyrekcja

1398 1—3 c. k. uprz. Azienda Assicuratrice w Tryeście.

Poszukuje się

wspólnika

do dzierżawy, bezżennego lub bezdzietnego, na lat trzy lub dłużej, z kapitałem 3 do 4000 złr. w. a. w gotowiznie. Interesowani raczą zgłosić się listami frankowanemi pod lit. A. D. poste rest. Sambor. 1378 3-3

Urząd pocztowy w Żółkwi potrzebuje ekspedytora.

SZNURÓWKI PARYZKIE

w największym wyborze

1182 w magazynie 6—?

Rudolfa Schwarca

(plac Katedralny l. 25.)

Rządca dóbr

mający długoletnią praktykę we wszystkich gałęziach gospodarczych, biegły w administrowaniu, rachunkowości i prowadzeniu **wszelkich interesów gospodarczych**, poszukuje posady. — Bliższa wiadomość w cukierni pp. Niżynieckiego i Hołyńskiego we Lwowie. 1381 2—2

Kaszel, chrypka, chorobliwa zmiana głosu, katar —

gruntowne wyleczenie w krótkim czasie zapomocą prostego użycia

PASTYLKÓW PRENDINI

z **rdzenia kassji**, zawierającego **ałun**, przyrządzone przez chemika i aptekarza

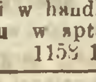
p. Prendini w Tryeście.

Rdzeń kassji i ałunu, dwa najskuteczniejsze lekarstwa przeciw **katarowi**, **chrypce**, **chorobliwej zmianie głosu**, **chronicznym i ostrym katarom** itd. itd. są w pomienionych pastylkach połączone w taki sposób, iż takowe w powyższych przypadłościach uznane są dotąd za najlepszy środek lekarski. Szczególnie skuteczne i zasługujące na zalecenie są wzmiankowane **pastylki dla aktorów, mówców, nauczycieli** i t. d.

40 cnt. paczka **40** cnt.

Skład główny we Lwowie w aptece pod „Srebrnym Orłem“ **Z. RUCKERA.**

Odprzedający otrzymają odpowiedni rabat. Również dostać można **we Lwowie** w aptece A. BERLINERA i w handlu K. SCHUBUTHA; **w Zbarażu** w aptece p. BARDASZA. 1158 10—12

Ces. król. austr.  i k. węg. wył. upr

„Adamantina“

Essencja płynu do ust

dentysty Ludwika Heksch **w Wiedniu.**

Cena jednego wielkiego flakonu 1 złr. w. a.

Jako też bole zębów w okamgnieniu uśmierzające

Preparaty Amortynowe.

Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.

Adamantyna jest najnowszym i najlepszym środkiem dla konserwacji **zębów** i **błon śluzowych** w ustach, tudzież do usunięcia **oddechu cuchnącego**. Amortyna zaś jest wypróbowanym i najpewniejszym środkiem, by nawet **największy ból zębów** usunąć w jak najkrótszym czasie na zawsze.

Oba preparaty są najlepszym wynalazkiem w dziedzinie dentystyki, i w krótkim czasie doskonałością swoją zyskały sobie wielką słynność. 1255 4—?

Nabyć ich można u dentysty **Ludwika Heksch** w Wiedniu, Kohlmarkt Nr. 24 za przesłaniem należytości i 10 ct. za opakowanie.

Biorący rozprzedaż drobiazgową otrzymują korzystne ceny en gros.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM

PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU

SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Środek ten zawiera jod w ścisłem połączeniu z sokiem roślin anti-skorbutycznych, jakiemi są: chrzan, rzeżucha, których skuteczność jest powszechnie znaną, a w których jod znajduje się w stanie naturalnym. Z tego to właśnie względu zastępuje on tran rybi, którego smak jest nieznośny i trudny do strawienia. Nieoceniony jest w leczeniu dzieci cierpiących na *lymfatyzm i krzywienie się kości pacierzowej* i *przeciw nabrzmieniu gruczołów szyi, strupów na głowie i obliczu.* Toniczny i czyszczący zarazem, *wzbudza apetyt, ułatwia trawienie, powraca tkankom ciała ich jędrność naturalną; przepisuje się przez lekarzy w początkach suchot.* 1016 11-24

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera** i **Rukera**; w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; we Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*, w Pradze u p. Fr. Všetečky.

Uwiadomienie.

W gmachu Zakładu narodowego imienia Ossolińskich są do wynajęcia obszerne lokalności a mianowicie:

I. Pokojów 23, przedpokojów 7, mieszkanie dla stróża, i odpowiednie piwnice — do najęcia od 1. maja r. b.

II. Pokojów 3, jedna wielka sala, mieszkanie dla stróża i piwnica — do najęcia od 1. grudnia r. b.

Lokalności te szczególnie na umieszczenie jakiej instytucji finansowej lub urzędu byłyby odpowiednie.

Bliższą o tem wiadomość powziąć można w kancelarji Zakładu. 1376 2—3

Realność

do sprzedania z wolnej ręki, lub do wynajęcia począwszy od 1. Maja r. b.

w mieście powiatowem Stryju — składająca się z zabudowania głównego o sześciu pokojach wraz z kuchnią i spiżarnią, oficyn mieszkalnych o 4 pokojach, stajen, wozowni i ogrodu kwiatowego, warzywnego i owocowego. 1357 3—3

Bliższa wiadomość u właścicielki, pani Tresy Bochyńskiej we Lwowie pod Nr. 724¼.

ASTMY

duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu **Rurek antiastmatycznych dr. Levasseur,** aptekarza, 19, rue de la Monnaie w *Paryżu.*

Dostać można we Lwowie w aptece **p. Piotra Mikolasza**, w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego.* 1028 13—?

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1027 11—24

Dostać można we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod barankiem“ p. *Redyka*; w Brodach w aptece p. *Francosa*; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w aptece p. *Szattera* w Rzeszowie; w Pradze u p. Fr. Všetečky.

Tapioca

Pa. Groult Jeune

w Paryżu, rue Ste Apolline, 12.

Tapioka czysta i naturalna nie jest bynajmniej lekarstwem, ale pokarmem, posiada ona własności hygieniczne uznane i poświadczone przez doświadczonych lekarzy. Ale nie masz substancji, służącej do pożywienia, którąby była łatwiejszą do podrabiania i podrabianą z takim pochopem, jak Tapioka. P. Groult w Paryżu uprzedza publiczność, że jego produkt sprzedawany jest pod tytułem: „Tapioka Groult Jeune“ i że on daje rękojmię za jej czystość i prawdziwość. 1012 16—24

Skład we Lwowie jedynie w aptece p. **Piotra Mikolasza.**

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel;* pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*“ — Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Rukera**, **Berlinera** i **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Francosa*, w Wiedniu w składzie materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*, i w aptece p. *Szattera* w Rzeszowie; w Pradze u P. Fr. Všetečky. 1014 15—32

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażniania najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites), **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp.

Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego. 1011 19—24

Nadzwyczajne zniżenie cen książek!!!

Dla każdego miłośnika książek, dla każdej biblioteki!

Wybór najulubieńszych i najlepszych książek,

dzieł klasycznych, beletrystycznych, powieści, przepysznych miedziorytów i t. d.!!!

w nowych, poprawnych, kompletnych, egzemplarzach!!

po zniżonych cenach bezprzykładnych!!!

Neustes grosses Conversations-Lexicon des gesammten menschlichen Wissens, vollständig von A—Z, in grossen starken Lexicon-Octavbänden, eleg., nur 6 fl. ö. W.! — **Das berühmte Düsseldorfer Künstler-Album,** grosses Pracht-Kupferwerk allerersten Ranges mit Text und den zahlreichen Kunstblättern der bedeutendsten Düsseldorfer Künstler (jedes Blatt ein Meisterwerk) in pompösen Original-Prachteinbänden. Quart, nur 5 fl.! — 1) **Die Erde, das Meer und das Reich der Luft,** grosse populäre naturhistorische Prachtwerke in 2 gr. Octavbdn. mit **100** von Abbildungen, 2) **Rossmässler:** **Aus der Heimath,** populär-naturgeschichtliches Prachtwerk, mit sehr vielen Illustrationen, beide Werke zusammen nur 5 fl.! — **Dichter-Album,** (Heine — Geibel — Lenau etc.) mit Goldschnitt, nur 2⅔ fl! — **Ostindien,** malerisch-historische Beschreibung dieses höchst interessanten Erdtheils, gr. Prachtwerk mit **24** Prachtstahlstichen, statt 8 fl. nur 2⅔ fl.!! — 1) **Schiller's** sämmtliche Werke, Cotta'sche PrachtAusgabe, auf feinstem Papier, schöner grosser Druck mit den berühmtesten Kaulbach'schen Stahlstichen, 2) **Lessing's** Werke, eleg. gebd., 3) **Wolfgang Menzel** Sammlung über **500** der beliebtesten vorzüglichsten Gedichte und Volkslieder aller Nationen, 800 Octavseiten stark, alle 3 Werke zusammen nur 6 fl.!! — **Der Ocean,** seine Geheimnisse und Wunder, gr. naturhistorisches Prachtwerk, mit prachvoll. Illustr., eleg. nur 2 fl.! — **Neuer grosser Hand-Atlas der ganzen Erde,** von Dr. Kiepert — Graf etc. (Weimar, geographisches Institut), 42ste Auflage, in **50** meisterhaft ausgezeichneten, ungemein deutlichen Karten, in grösstem Imperial-Folio-Format, dauerhaft gebunden, nur 12 fl.! (Werth das Dreifache!) — **Neue Roman-Bibliothek,** enthält 22 vollständige neue Romane von Sophie Schwarz — Höfer — Raabe — Willkomm — Alfred Meissner etc., elegant, zusammen nur 4 fl.! — **Album von Ansichten** der berühmtesten Städte, ihrer Kirchen, Monumente und Kunstwerke, auf 20 gr. Kupfertafeln (feine Stahlst.) in Quart, in sehr eleg. reich mit Gold verziertem Carton, nur 2 fl.! — 1) **Mysterien der Klöster von Neapel,** oder Memoiren einer Benediktiner-Nonne, mit Portrait, 2) **Mormonengräuel,** Enthüllungen aus dem Leben und Treiben der Mormonen, mit Illustrat., beide Werke zusammen nur 3 fl.! — **Dr. Menzel:** Die **Kunstwerke des Alterthums,** das Gesammtgebiet der bildenden Kunst (vollständige Kunstgeschichte), enthält die Werke der Malerei, Baukunst, Bildhauerei etc., in den verschiedenen Perioden und Schulen der Kunst, gr. Prachtwerk in Quart, mit **60** künstlerisch ausgeführten Stahlstichen, eleg. gebd., nur 5 fl.! — **Bibliothek** der berühmtesten Componisten ältester und neuester Zeit und Biographien etc., 25 Theile mit 18 vorzüglich ausgeführten Original-Portraits in feinsten Stahlstichen, nur 2 fl.! — **Langbein's** sämmtliche humoristische **Romane in 12 starken** Octavbänden, mit **70** Stahlstichen, nur 6 fl.! — **Bibliothek** der neuesten wichtigsten und interessantesten Land- und Seereisen durch alle fünf Welttheile, **21** grosse starke Octavbände mit sehr vielen prachtvollen Stahlstichen und Karten, statt 60 fl. nur 12 fl.! — **Byron's complet Works,** in five Volumes, mit feinsten englischen Stahlstichen, nur 2 fl.! — **Casanova's** Memoiren, in 17 Bdn., gr. Octav, mit sämmtl. Illustrationen, nur 14 fl.! — 1) **Börne's** sämmtl. Werke, 12 Bände, 2) **Mendelsohn's** Leben und ausgewählte Schriften, beide zusammen nur 4 fl.! — **Jugendzeitung,** die beliebtesten Erzählungen, Mährchen, Anegdoten, Räthsel etc. enthaltend, über 1000 gr. Lexicon-Oktavseiten stark, nur 2 fl.! — **Gaszner, Universal-Lexicon der Tonkunst,** v. A—Z., ca. 1000 Lexicon-Octavseiten stark (das berühmteste und nützlichste Werk für alle Musikfreunde), nur 4 fl.! — 1) **Zschocke's** humoristische Novellen, neueste Auflage, in 3 Octavbänden, 2) **Humoristisches Bilder-Album,** die gelungensten Bilder, mit Text aus den berühmten Düsseldorfer Monatsheften (Quart), beide zusammen nur 4 fl.! — **Abenteuer des Lorenzo de Porte** (Seitenstück zu Casanova), 2 fl! — **Chateaubriand's** Memoiren, beste deutsche Ausgabe (äusserst interessantes Werk), vollständig 8 Bände (Schillerformat) nur 2⅔ fl.! 1) **Opern-Album,** Sammlung von 59 der beliebtesten neuesten **Opern-Melodien** für das Pianoforte, sehr elegant ausgestattet, 2) **Tanz-Album** für 1869, die **neuesten** beliebtesten Tänze für Pianoforte enthaltd. beide zus. nur 4 fl.! — **Blanc's** grosse vollständige Geographie und Geschichte (anerkannt vortreffliches Werk) bis auf die neueste Zeit, fortgesetzt von **Dr.** Diesterweg, in 3 grossen starken Lexicon-Octavbänden, mit über **hundert** Abbild., nur 5 fl. — **Dr. Heinrich,** Rathgeber aller Geschlechtskrankheiten und Schwächen nebst Heilung derselben (versiegelt), 2 fl.! — **Illustrirte Mythologie aller Völker der Erde,** 10 Bände, mit sehr vielen Stahlst., nur 2⅔ fl.! — **Die Kaiserbrüder,** berühmter historischer Roman in 4 grossen Octavbänden, elegant, Ladenpreis 10 fl., nur 2 fl.! — **Hegel's** ausgewählte Werke, in **4** grossen Octavbänden, statt 12 fl. nur 3 fl. — 1) **Göthe's** Werke, Cotta'sche Original-Ausg., 12 Bände, 2) **Körner's** sämmtl. Werke, beste vollständigste Original-Ausg., herausg. v. Streckfuss, mit Portrait und Stahlstichen, 3) **Das deutsche Volk,** seine Sitten, Trachten und Gebräuche, gr. Prachtwerk, 576 Octavseiten Text mit sehr vielen Costümbildern, eleg., alle 3 Werke zusammen nur 8 fl.! — **Byron's** Werke, beste deutsche Ausgabe in 12 Bänden mit **12** Stahlstichen, elegant, nur 3 fl.! — **Jäckel,** Leben und Wirken **Dr. Martin Luther's,** 3 Bände (Schillerformat), Pracht-Ausg, mit 22 feinsten Stahlstichen, nur 2 fl.! — **Dr. Wendt,** Russisches Leben (sehr interessant), 2 gr. Octbde., nur 2 fl.! — 1) **Shakespeare's** sämmtliche Werke, deutsch, mit den feinsten Stahlstichen, 12 Bde., in sehr eleg. reich mit Gold verzierten Einbänden, 2) **Die Jobsiade,** mit den bekannten Illustrationen, eleg. geb., 3) **Der Ehespiegel,** Humoreske, alle 3 zus. nur 5⅔ fl.! — **Löbe's** Landwirthschaft, 700 grosse Octavseiten Text, mit **200** Illustrationen, nur 2 fl.! — **Die Wiener Gemälde-Gallerien** (Bevedere — Esterhazy — Liechtenstein etc.), grosses brillantes Pracht-Kupferwerk mit **108** der feinsten Stahlstiche (Kunstblätter des östr. Lloyds in Triest), mit vollständig erklärendem kunstgeschichtlichen Text von Perger, in 3 grossen starken Quart-bänden, nur 12 fl.! (Werth das Vierfache!) — Die **Kunstschätze Venedigs** Gallerie der Meisterwerke venetianischer Malerei, mit den schönsten Pracht-Stahlstichen, dito, vom Lloyd in Triest, Text v. **Pecht,** Quart do., nur 12 fl.! — 1) Die **sieben Cardinaltugenden,** 4 Bände mit Illustrationen, 2) **Die Nonne,** 2 Bände. (Diese beiden äusserst spannenden Romane haben in ganz Europa ausserordentliches Aufsehen erregt) zus. nur 3 fl.! — 1) **Kaltschmidt's** Fremdwörterbuch, 1868, circa 20.000 Wörter endhaltend, 2) **Schmidt's** Wörterbuch der deutschen Sprache, ca. 800 Octavseiten stark, 3) **Die modernen Schriftsteller und Dichter des Auslandes** (Lamartine — Bremer — Saud — Victor Hugo etc.), 14 Theile, mit den Original-Portraits in feinsten Stahlstichen, alle 3 Werke zusammen nur 3 fl.! — **Feierstunden,** Prachtkupferwerk mit den **schönsten** Stahlstichen, Farbendruckbildern, Holzschnitten etc., nebst Text der beliebtesten Schriftsteller der Neuzeit, 2 Bände Hoch-Quart-Format, nur 3⅔ fl.! — **Bibliothek deutscher Classiker, 60 Bdchn.,** mit den Portraits in Stahlstichen, zusammen nur 2 fl. ö. W.!!

Bezpłatnie załączają się przy zamówieniach na kwotę 10 złr. znaczne dodatki; przy większych zamówieniach także **miedzioryty, dzieła klasyczne** itd.

UWAGA Każde zlecenie bywa **natychmiast** rzetelnie uskuteczniane. Uprasza się udawać jedynie **wprost** pod adresem: **Export-Buchhandlung** von

M. Glogau junior,

Bücher-Exporteur in Hamburg ***Neuerwall 66.***

Książki są wszędzie wolne od cła i podatku.

Ponieważ zaliczka pocztowa do c. k. Austrjackiego państwa nie jest tu dozwolona, przeto uprasza się o łaskawe dołączenie do zamówienia całej kwoty w notach bankowych lub państwowych. 1389 1—1

HERBATA i RUM

KAWA, CUKIER i t. p. | KAWA, CUKIER i t. p.

Handel NASION i ROŚLIN JULIUSZA ADAMA

we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361

(przedtem K. Neumanna)

poleca się Szanownym obywatelom jako najlepsze źródło do nabycia zupełnie świeżego i zdrowego nasienia.

Zamówienia uskuteczniają się jak najlepiej i najprędzej.

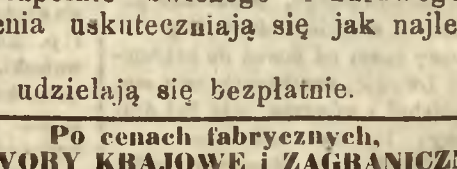
Katalogi udzielają się bezpłatnie. 1322 5—15

Po cenach fabrycznych,

LIKWORY KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

---

13 lat powodzenia we Francji; 27 medali.



Mastyx czyli Kit p. Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie powszechnej w roku 1857: uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. **Do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.** (Do zastosowania tego dostateczny jest nóż lub łopatka.) Fabryka w Paryżu nr. 162 rue de Paris, Belleville Paris; we Lwowie dostać można jedynie w aptece p. **Piotra Mikolascha.** 1262 3-10

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.